Jan GÓRA OP

KILKA RZUCONYCH PEREŁ
Przesłanie Jana Pawła II znad Lednicy

Przekroczyć bramę, przekroczyć próg nadziei, przekroczyć próg czasu – to znaczy przekroczyć samego siebie. Przyszłość oczekuje wyzwolenia się synów Bożych zdolnych przekraczać granice tego świata i docierać do najciemniejszych zakątków czekających na światło Ewangelii.

Kiedy myślę o Lednicy i w wyobraźni patrzę na to puste pole, które jeszcze niedawno odwiedziło tyle ludzi, to szukam początków tego zrywu. Nie mogę znaleźć innych niż owo intensywne doświadczenie łaski VI Światowego Dnia Młodzieży obchodzonego w Częstochowie 14 i 15 sierpnia 1991 roku. Tam śpiewaliśmy *Abba, Ojcze*. Ta pieśń narodziła się na Jasnogórskich Wałach najwyraźniej pod tchnieniem Ducha Świętego. Tam rozpoczęta trwa do dziś jako ciąg dalszy tego nabożeństwa. Wtedy właśnie Papież nas bierzmował i rozesłał z misją.

We wrześniu 1991 roku, w przededniu inauguracji roku akademickiego, pojechałem do Rzymu, aby podziękować Ojcu Świętemu za te przeżycia. Wówczas poprosiłem Ojca Świętego o kilka słów do moich poznańskich studentów. Był tak łaskaw, że po wspólnym obiedzie wygłosił przesłanie, które zostało utrwalone na taśmie magnetofonej. Czuję się odpowiedzialny za otrzymane od Ojca Świętego słowa, które pieczołowicie przechowuję. Przytaczam w całości ten wzruszający i wymagający adres.

„Właściwie Jasna Góra była w tym roku wielką inauguracją wszystkiego, co się nazywa duszpasterstwem młodzieży w Polsce. Również duszpasterstwa akademickiego. Więc po prostu życzę Wam na początku tego nowego roku akademickiego, żebyście się podłączyli pod Jasną Górę i ciągnęli dalej. Bo na tym się nie można zatrzymać. To jest etap. Etap dlatego tak ważny, ponieważ był wspólny. I miał wymiar europejski, wymiar światowy. Był między Wschodem a Zachodem. I to ma swoją wymowę.

Musimy wciąż pamiętać o tym, że Kościół jest katolicki, czyli powszechny. Jest obecny w całym świecie, w różnych ludach i narodach, a ja jestem szczególnie tego świadom, szczególnie tę powszechność Kościoła w sobie noszę i szczególnie jej doświadczam.

Trzeba się w dalszym ciągu czuć członkiem tej wielkiej, uniwersalnej wspólnoty, wtedy także się odkrywa lepiej i swoją bliższą wspólnotę, na przykład swoją polską wspólnotę albo poznańską nawet. A w dalszym ciągu to także

swoją domową wspólnotę, kościół domowy, i wreszcie swoją osobowość, która jest także skierowana do wspólnoty.

Bo jak powiedział Sobór: człowiek jest jedynym na świecie, jedyną na świecie istotą, której Bóg chciał dla niej samej. Równocześnie ten człowiek nie urzeczywistni, nie zrealizuje siebie samego, nie spełni siebie samego, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego. To jest wielki program. Na całe życie. Szczęść Wam Boże!"

Niezadowolony ksiądz biskup Stanisław wówczas przerwał, mówiąc: „Dosyć, masz już, masz już więcej niż pół kazania...", co też przez przypadek zostało nagrane.

Jeżeli jest to program na całe życie, to przecież muszę go wydobyć i przekazać młodzieży. Dlatego nie wolno mi zatrzymać tej kasety dla siebie.

A zatem punkt pierwszy i pierwsze zadanie: przekroczyć samego siebie. Co to oznacza dla nas?

To przecież uniwersalizm i powszechność Kościoła; jego wymiar światowy, europejski, powszechny. Oznacza to w praktyce przekraczanie granic getta, zaścianka i wychodzenie na świat. Należy pozbyć się lęku, wyleczyć się z klaustrofobii i wychodzić na wolność, na spotkanie, bo tylko w spotkaniu rodzi się nowy człowiek. Należy przekroczyć samego siebie, czyniąc z siebie dar dla drugiego, abyśmy już nie żyli tylko dla siebie, ale dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Chrystus rozpoczął nową erę ludzi, którzy żyją nie tylko dla siebie, ale są zdolni być darem dla drugiego. Chrystus był pierwszym żyjącym dla Boga. Odtąd droga ta stała się jedynym sposobem życia chrześcijanina. Przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystus zamknął epokę ludzi żyjących dla siebie i otworzył nową erę ludzi żyjących dla Boga. Obdarzając nas nową świadomością, uzdolnił nas do uczestnictwa. Dzięki Chrystusowi następuje zmiana układów odniesienia: od siebie ku Chrystusowi, przez Chrystusa ku Bogu. Dzięki tej nowej świadomości nikt już nie żyje tylko dla siebie. Świadomość nowej tożsamości rodzi poczucie godności, siły i pewności wiary. Ta nowa religijna świadomość jest źródłem siły życia dla Chrystusa. Odtąd dramat spotkania z Chrystusem polegał będzie na tym, aby ukrzyżować swoje ciało wraz z namiętnościami. „Stary człowiek" był korelatem odniesienia – żyć dla siebie. „Nowy człowiek" swoją godność i wielkość czerpie z odniesienia do Chrystusa. Uświadomienie sobie nowego ontologicznego statusu (sacrum) winno wyzwolić w świadomości chrześcijanina nowe wartości moralne (sanctitas). Odtąd już nikt z nas nie żyje dla siebie ani nie umiera dla siebie (por. Rz 14, 7).

Tyle tytułem wprowadzenia.

Trzy przemówienia lednickie Ojca Świętego to kolejne przesłania, które otrzymaliśmy w darze.

2 czerwca 1997 roku helikopter z Ojcem Świętym na pokładzie w drodze z Gorzowa Wielkopolskiego do Gniezna krążył nad tłumami zgromadzonymi

na Polach Lednickich i przeleciał nad Bramą Trzeciego Tysiąclecia. W ten sposób Papież wprowadził młode pokolenie Polaków w kolejne tysiąclecie. Nagraną kasetę z przesłaniem Ojca Świętego przywiózł nam ojciec Konrad Hejmo, niegdyś duszpasterz akademicki w Poznaniu, a dzisiaj opiekun pielgrzymów polskich w Rzymie. To przemówienie stworzyło Lednicę. Ustanowiło ją niejako na powrót. Przemównie papieskie było pieczęcią dla wielotysięcznego spotkania młodych i zachętą na przyszłość.

Kiedy papieski helikopter odleciał, a my napełnieni entuzjazmem patrzyliśmy jeszcze w niebo podziwiając niezapomniany zachód słońca, usłyszeliśmy treść nagranych wcześniej na kasetę słów Ojca Świętego:

„Drodzy Młodzi Przyjaciele!

Wszystkich Was obejmuję sercem i pozdrawiam.

Stoicie na Polach Lednickich, jakby u źródeł chrzcielnych Polski. Pragniecie wziąć w swe ręce całą spuściznę chrześcijańskiej tradycji Ojców, aby nieść ją dalej w trzecie tysiąclecie!

W symbolicznym geście przejdziecie przez bramę w kształcie ryby pamiętając o słowach Chrystusa: «Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony».

Nie lękajcie się iść w przyszłość przez bramę, którą jest Chrystus. Wierzcie Jego słowom, wierzcie Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie.

Zanieście przyszłym pokoleniom świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb!

Chrystus jest bramą, ale jest też drogą. Drogą, prawdą i życiem. Idźcie wiernie drogą Chrystusa w nowe czasy. Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki.

Z serca Wam błogosławię. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen".

To była jakby pierwsza lekcja. Pamiętam, jak to przemówienie stało się dla nas codzienną audycją podczas apelu w Hermanicach. Znaliśmy je na pamięć. Pozdrawialiśmy się powtarzając: Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb! Ojciec Święty kazał nam przekroczyć próg. Trzeba przekroczyć powierzchnię, przebić się przez nią i iść w głąb. Trzeba przekroczyć szum tego świata i szukać tej ciszy, w której słychać głos Chrystusa. Trzeba przekroczyć poziom emocji i wrażeń, aby odnaleźć pewność drogi Chrystusowej. Trzeba nauczyć się odróżniać to, co ma charakter psychiczny, od tego, co jest duchowe, co nie znaczy – mniej realne.

Co to znaczy „iść w głąb"? Często się nad tym zastanawialiśmy. „Iść w głąb" znaczy docierać do coraz głębszych pokładów samego siebie w poszukiwaniu coraz silniejszych motywacji do trwania i pójścia za Chrystusem, do wykonywania czynów i zadań ze względu na Chrystusa. „Iść w głąb" znaczy więcej wytrzymać, więcej znieść, nie ulec prowokacji, pamiętając, że człowiek Chrystusowy nie podejmuje gry na każdej proponowanej mu płaszczyźnie. Człowiek Chrystusowy sam wyznacza płaszczyznę gry. „Iść w głąb" oznacza również móc więcej przyjąć na siebie i więcej wycierpieć dla miłości.

Dzięki tej głębi człowiek Chrystusowy jest zawsze mocniejszy niż warunki, w których przyszło mu żyć i pracować. Musi być silniejszy niż warunki zewnętrzne. Żadne okoliczności nie mogą go zniechęcić, on potrafi je przezwyciężyć. Musimy dysponować siłą, która to umożliwi. Chrystus daje nam najpotężniejszy środek tej siły przebicia, która tak bardzo potrzebna jest młodym, żeby się przedwcześnie nie wycofali, nie załamali, żeby nie zagubili perspektywy, bez której nie sposób żyć.

Ojciec Święty zachęca, aby iść w przyszłość ze świadomością dziedzictwa przeszłości. W świadomości młodzieży widzi trzy wymiary: świadomość przeszłości, świadectwo teraźniejszości i odwagę przyszłości. Ojciec Święty stale poszerza ten horyzont i dodaje odwagi, abyśmy mogli przekroczyć bramę, którą jest sam Chrystus. Każe nam wierzyć słowom Chrystusa, każe nam wierzyć miłości. I przypomina Ewangelię Janową, która mówi, że Chrystus jest drogą, prawdą i życiem. Co to znaczy, że jest drogą? Na pewno jest drogą do mnie samego, drogą prowadzącą do drugich i drogą do Boga. Dzięki Chrystusowi dochodzę do siebie samego, dochodzę do drugich i dochodzę do Boga. Jest prawdą – prawdą o mnie, prawdą o drugich i prawdą o Bogu. Jest wreszcie życiem. Jest moim życiem: życiem z drugimi i życiem z Bogiem i dla Boga. Stale więcej, stale dalej, stale w głąb. Jeśli wszystko zawodzi, pozostaje On, Chrystus – jedyny i ostateczny argument.

Nad jeziorem Lednica był z nami Ksiądz Prymas. Dokonaliśmy wyboru Chrystusa na naszego Pana, Króla i Zbawiciela. I ten akt wyboru – wolnej elekcji – przyjął od nas Ksiądz Prymas, tak jak dawniej przyjmowali prymasi Polski akty wolnej elekcji królów, widząc i upatrując w tym akcie wolę Bożą i znak Opatrzności. Umocnieni tym aktem wyboru przeszliśmy wszyscy przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia zbudowaną na Polach Lednickich ku przyszłości.

Pojawienie się książki – wywiadu z Ojcem Świętym *Przekroczyć próg nadziei* było wydarzeniem. U schyłku tysiąclecia, kiedy ludzie boją się kataklizmów, wojen, nieszczęść i końca świata, ze Stolicy Piotrowej płyną słowa nadziei, otuchy i pokrzepienia. Ojciec Święty przekazuje nam program, wizję, stwierdzając, że to, co zostało nam dane, zostało nam również zadane, i że nasze ludzkie granice nie są wcale granicami Boga. A zatem, kto w Boga wierzy, ma przekraczać próg, przede wszystkim próg własnego myślenia i własnej wyobraźni. To, co niemożliwe dla natury, staje się możliwe dla łaski.

Miłość Boga wychodzącego ku człowiekowi poprzez Chrystusa nie ma sobie równej. Najbardziej wstrząsający fragment książki *Przekroczyć próg nadziei* mówi o Bogu, który w swym zbliżaniu się do człowieka poszedł najdalej, jak tylko mógł. Dalej już iść nie mógł, ponieważ człowiek tej bliskości Boga nie potrafił zaakceptować. Zaczął protestować. Dwa wielkie protesty to judaizm i islam, które nie mogą przyjąć Boga tak bardzo ludzkiego. W Chrystusie Bóg jakby za bardzo się odsłonił w swej tajemnicy. Ale On sam nie zważał na to, że

takie zniżenie się pomniejszy Go lub przesłoni w oczach człowieka, chociaż ten nie jest zdolny do tego, by znieść nadmiar tajemnicy.

Druga lekcja znad Lednicy. Jej przesłanie mówi o przekraczaniu progu samotności i lęku o siebie w drodze do domu Ojca. Jesteśmy zdolni przekroczyć próg samotności, bo Duch jest z nami, i z mocą świadczyć o Chrystusie. Drugie przemówienie znad Lednicy to telegram papieski wysłany na ręce arcybiskupa Muszyńskiego. Ze względu na to, że tekst tego przemówienia był wielokrotnie poszukiwany przez środowiska młodzieżowe, przytaczam go w całości.

„Dziś, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, jednoczę się w myślach i w modlitwie z Księdzem Arcybiskupem, Biskupami i Kapłanami, i z Wami, drodzy młodzi - dziewczęta i chłopcy, którzy zgromadziliście się wpierw u źródeł chrzcielnych Polski – na Lednickich Polach, a potem u stóp jej pierwszego apostoła – świętego Wojciecha. Każdą i każdego z was obejmuję sercem i pozdrawiam.

Wracajcie do miejsc związanych z chrztem Polski, aby odnawiać i zacieśniać tę więź z Chrystusem, która w życiu każdego i każdej z was została zadzierzgnięta w mocy Ducha Świętego podczas Chrztu świętego. Przychodzicie tu we wspomnienie Pięćdziesiątnicy, niejako powracając do pierwszego wylania Ducha w Wieczerniku i do tego, które dokonało się w waszym życiu dzięki sakramentowi Bierzmowania. Trzeba do tych momentów stale wracać. Trzeba na nowo sięgać po ich owoce, aby pojąć i wypełnić zapowiedź Chrystusa: «gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami» (Dz 1, 8).

Gdy w czerwcu ubiegłego roku przechodziliście przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia, mówiłem do was: «Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus! Wierzcie Jego słowom!» Dziś pragnę uzupełnić to wezwanie zapewnieniem: na drodze, którą jest Chrystus, nie jesteście nigdy sami. Jest z Wami Duch Święty Pocieszyciel. Nie lękajcie się wyzwań, jakie stawia przed Wami świat. Przyjmijcie Ducha Świętego. «On was wszystkiego nauczy» (J 14, 26). Tylko w mocy Ducha możecie być autentycznymi świadkami zbawienia – solą dla ziemi, światłem dla świata.

Na trud i radość niesienia świadectwa o Chrystusie w nowe tysiąclecie z serca Wam błogosławię: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Watykan, 30 maja 1998)".

I wreszcie lekcja trzecia. Przesłanie nagrane na taśmę dla czterdziestu tysięcy młodych zgromadzonych na Polach Lednickich w dniu 5 czerwca 1999 roku. Tam też jest mowa o przekraczaniu. Tym razem mamy przekroczyć czas w kierunku wieczności. Mamy wykuwać wieczność w przemijającym kształcie doczesnego bytowania. Jak to czynić? Odpowiedzią są przemówienia wygło-

szone podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. Uczynić miłość sposobem własnego życia.

„Drodzy Młodzi Przyjaciele!

W myślach i modlitwie jestem dziś z Wami na Polach Lednickich. Pragnę z miłością objąć każdego i każdą z Was. W duchu po raz trzeci przechodzę z Wami przez Bramę Tysiąclecia, ufając Bogu, że pozwoli nam już wkrótce wspólnie przekroczyć ten próg czasu, który wyznacza dwadzieścia wieków od przyjścia na świat Syna Bożego.

Przed dwoma laty zachęcałem Was: «Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus! Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb».

Rok temu zapewniałem: «Na drodze, którą jest Chrystus, nie jesteście nigdy sami. Jest z Wami Duch Święty Pocieszyciel».

Dziś pragnę Wam powiedzieć: Podnieście głowy i zobaczcie cel waszej drogi. Jeśli idziecie z Chrystusem, jeśli przewodzi Wam Duch Święty, to nie może być innego celu, jak dom Ojca, który jest w niebie. Tego celu nie można stracić z oczu. Tu już nie chodzi tylko o przyszłe tysiąclecie. Nie chodzi o ten czas, który przemija. Tu chodzi o wieczność.

Podnieście głowy. Nie lękajcie się patrzeć w wieczność. Tam czeka Ojciec, Bóg, który jest miłością. Dla tej miłości warto żyć. Miejcie odwagę żyć dla miłości. Miejcie odwagę! Niech wszelki lęk znajdzie ukojenie u Tego, do którego wołamy: Abba, Ojcze!

Na nowe tysiąclecie i drogę do Ojca z serca Wam błogosławię. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen (Lednica, 4 czerwca 1999)".

Ojciec Święty jest prorokiem. On rozszerza horyzont doczesny na perspektywę wieczności. Idźcie dalej! Jakże mu nie zaufać, skoro niczym Mojżesz stojący na górze Nebo patrzy na Ziemię Obiecaną. Idę więc za nim. Za mną idą młodzi. Idziemy w kierunku Chrystusa, który jest światłem. Idziemy do domu Ojca.

Przekroczyć bramę, przekroczyć próg nadziei, przekroczyć próg czasu – to znaczy przekroczyć samego siebie. Przyszłość oczekuje wyzwolenia się synów Bożych zdolnych przekraczać granice tego świata i docierać do najciemniejszych zakątków czekających na światło Ewangelii: do najciemniejszych zakątków w samym człowieku, jak też w świecie pędzącym z coraz większą szybkością. Ten pęd niekoniecznie prowadzi ku zbawieniu. Dlatego Ojciec nasz i przewodnik w wierze radzi przystanąć pod Bramą Trzeciego Tysiąclecia i posłuchać, zanim się zrobi krok do przodu.

Przekraczamy to, co cząstkowe, zdążając do pełni, eliminując konkurencyjność, a dojrzewając do komplementarności. Obumierając dla pychy i egoizmu, a przynosząc owoce miłości. Tak oto powstawszy z miłości w miłość się obracamy.